Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na wtorek 18 stycznia 1938 | Nr. 13

„Polak Polakowi bratem!"

Przebieg Sejmiku jubileuszowego Dzielnicy IV. Związku Polaków w Niemczech

Kierownik naczelny wygłosił programowe przemówienie

Olsztyn, dnia 16 stycznia.

Łączność i jedność Ludu Polskiego w Niemczech jest dziś bezprzykładna i głośna w całym świecie.

Jedno jesteśmy wszyscy w walce naszej, jedno w radosnych i rodzinnych obchodach jubileuszu 15-lecia ojcowskiej organizacji naszej — Związku Polaków w Niemczech.

Wczorajszy Zjazd Dzielnicy IV Zw. olaków w Niemczech w Olsztynie, trzeci już z kolei po Śląsku, Westfalii i Nadrenii, nowym był dowodem, że walka o należne i słuszne dobra nasze duchowe nie zagasa, ale gorętszym ogniem się rozpłomienia.

Rozpoczynamy od Boga

Zjazd rozpoczął się solennym nabożeństwem z asystą w kościele św. Jakuba. Polskie kazanie wygłosił serdecznie ks. Styp-Rękowski.

Potężna to była Rzesza, która Bogu za odebrane łaski dziękowała i, która o błogosławieństwo na przyszłość Stwórcę prosiła.

Zaraz po południu sala hotelu „Concordia" i przyległe salki zapełniły się szczelnie, że nie było najmniejszego zakątka, któryby był pusty. Głowa przy głowie widziało się na sali, jak ramię przy ramieniu walczą wszyscy Polacy w Niemczech.

Sejmik

Wielebny Ksiądz Prezes Osiński, gospodarz naszej Dzielnicy zagaił tę uroczystość.

W pieśni Rodła, z całej piersi śpiewanej, wszyscy zebrani złączyli się radością z przebytej drogi i wiarą w przyszłość.

Ksiądz Prezes Osiński serdecznie powitał gości, którzy nie patrząc na odległość, zły stan pogody i dróg tak licznie tutaj przybyli. Bardzo szczerze powitał kierownika Naczelnego Związku Polaków w Niemczech, dr. Jana Kaczmarka, przedstawiciela Światowego Związku Polaków z Zagranicy Michała Pankiewicza, przedstawicieli poszczególnych dzielnic Zw. Pol. w N.: 1-szej Arkę Bożka, 2-giej Pawła Ledwolorza, 3-ciej Józefa Kałusa i 5-tej I. Maćkowicza oraz przedstawicieli i kierowników polskich organizacyj i instytucyj. A potem ks. Osiński jako gospodarz Dzielnicy IV stwierdza:

„Nie ma między nami różnic żadnych, nie ma rozbieżności celów. Jeden tylko mamy front i cel: Ramię przy ramieniu z wszystkimi Braćmi z całej Rzeszy, pod przewodnictwem naczelnej i ojcowskiej organizacji naszej Zw. Pol. w N., osłonięci dumnym znakiem Rodła, walczyć o zachowanie Wiary i Mowy Ojców, Ojców obyczajów i o utrzymanie Ziemi Ojców naszych. Walkę tę Lud Polski w Prusach Wschodnich prowadzić będzie dalej twardo i nieustępliwie. Tak nam dopomóż Bóg!"

Po mocnej i doskonale wykonanej przez akademików naszych w Królewcu zbiorowej deklamacji i po udałej pieśni nastąpiło składanie życzeń.

Polactwo całego świata pozdrowia.

Członek Prezydium Św. Zw. Pol. z Zagr Michał Pankiewicz przywiózł pozdrowienia i życzenia od Polactwa Zagranicznego.

„Dumni jesteśmy — mówił on — że Polacy trwają. Cieszy nas, że potrafiliście sobie stworzyć wzorową organizację ojcowską, co wszystkie dusze polskie obejmuje. Podziwiamy Was szczerze i kochamy serdecznie."

Wiele teraz wypowiedziano życzeń. Mówili przedstawiciele i kierownicy naszych Dzielnic, organizacyj i instytucyj. Dadzą się one ująć w słowach ks. Styp-Rękowskiego:

„Nie walczymy nadaremnie. Lud Polski postawiła Opatrzność Boska na szlaku, co trudnym jest, ale wiodącym do wygranej.

W Bogu ufność pokładać będziemy i ty, Ludu Polski, nie zniechęcaj się; walcz i bądź pewny, że gdy Twoje obowiązki spełnisz, możesz spokojnie, jak szlachetny rycerz odejść, co sumienie ma czyste i duszę jasną. Życzę Wam, byście potrafili dowieść i w przyszłości świadczyć, żeście braterską z wszystkiemi Polakami złączeni miłością."

Zebrani witali i dziękowali hucznymi oklaskami i serdecznymi okrzykami wszystkim mówcom. Entuzjazm ten dowodził, że mówcy z serca mówili i do serc trafiali.

Głowę do góry!

Gospodarz z Ziemi Śląskiej Arka Bożek pozdrowił Polaków z Królewieckich Łąk i złożył życzenia w imieniu Braci ze Śląska. Mocno mówił: „Nie chcemy być zdrajcami, nie chcemy bezcześcić świętej Ojców naszych pamięci. My każdym naszym oddechem udowadniamy, że nie jesteśmy zacofańcami, za tych co się nas ohydnie zaparli zadość czynimy, **świadczymy**, że najszlachetniejszym jesteśmy elementem.

Dumni jesteśmy, że potrafiliśmy przetrwać. Głowy do góry zadzieramy, serca nasze warciej wiarą w lepszą przyszłość biją. Nie zginiemy! Każdy naród wtedy ginie, kiedy wiarę w samego siebie straci."

Polskim był, jest i będzie nasz lud!

Pogląd na działalność 15-lecia Zw. Pol. w N. Dz. IV. dał ks. prezes Osiński. Powiedział on: „Lud Polski nie wyparł się swego pochodzenia! Pozostał Polskim, jakim zawsze był. Polskim on będzie! W walce hartował swą wolę! Przemocy materialnej przeciwstawiał moc ducha. I przetrwał.

Żadna burza nas nie zmiecie! Stać będziem twardo na Ziemi Ojców dziś i na przyszłość całą!

Cześć Tobie Ludu Polski w Prusach Wschodnich za Twą wierną służbę przy sztandarze Polskości!

Ty zaś Młodzieży Polska okaż się godną Ojców Twoich. Dzierż wysoko sztandar nasz i spełń nadzieje nasze, boś Ty przyszłością Narodu."

Sprawozdanie.

Potem sprawozdanie z 15-letniej działalności Zw. Pol. w N. dał kierownik Dz. IV. Kazimierz Pietrzak. Stwierdził on: „Lud Polski w Prusach Wschodnich przetrzymał wszelkie burze i śmiało kroczy naprzód ku przyszłości. **Zahartowany w walce, codziennie Sprawie służy, Ojców dóbr broni i o lepsze jutro walkę toczy.**

Z wytkniętej drogi nie zboczy, w walce swej nie ustanie aż wygra!"

Słowo Ks. Patrona.

Zostały odczytane telegramy z życzeniami wśród których był serdeczny telegram ks. Patrona Bolesława Domańskiego. Po czym odczytano Odezwę Zakrzewską Rady Naczelnej.

„Matek naszych nie zdradzimy!"

Przemawia dr. Jan Kaczmarek.

Witany radosnymi oklaskami i okrzykami zaczyna mówić Kierownik Naczelny dr. Jan Kaczmarek: „Przed 15-tu laty powiedzieliśmy sobie: Matek naszych nie zdradzimy! Zdradą Ojców naszych rąk nie poplamimy a zdradzeniem braci naszych nie skalamy sumień naszych.

... A dzisiaj stwierdzamy, że czyste mamy sumienia i spokojne, myśl jasną i przed Bogiem stanąć możemy. Dziś tworzymy jedną zgodną rodzinę polską i rzucamy hasło, które jest już i tak oczywistym: **Polak Polakowi bratem.**

Mówię to, aby głośno rozległo się to hasło po świecie, aby jeszcze dać jeden dowód do tych niezliczonych dowodów, któremy już dali, że nie dlatego kochamy się wzajemnie iż kieszenie mamy pełne ale dlatego właśnie, że serca czyste, polskie mamy.

Wiele możemy dać przykładów, że bogobojne to hasło wykonujemy, ale dla spraw, które przez Boga nagrodzone będą, zawsze za mało jest przykładów.

Nie jesteśmy bogaci. Jesteśmy biedni, ale przecież nie oto chodzi czy kieszenie mamy pełne, bo ich nie mamy. Nie oto chodzi ilu nas jest, lecz oto chodzi, że polskie serca mamy i że te serca dzieci nasze mają i wnuki nasze mieć będą.

Ten co tak żyje, jak Pan Bóg chce zawsze wygra!

Przyjdzie kiedyś — serdecznie w to wszyscy wierzymy — **Pan Bóg do nas i powie nam: żeście się pospólnie miłowali, żeście życiem całym tak jak chcę pracowali, ja Wam nagrodę przynoszę."**

Została odczytane uchwała o kaplicy Matki Boskiej Radosnej.

Młodzi idą ...

Przedstawiciel Młodzieży z mocą wypowiedział: „Z wdzięcznością wielką przejmiemy od Was puściznę Waszą i obowiązek walki o nią.

Ślubujemy Wam, ślubujemy w obliczu całego Ludu Polskiego, że w walce tej nie ustaniemy, że ją wygramy."

A gdy skończył mówić przedstawiciel zwycięskiej młodzieży głośnym i wspólnym przyrzeczeniem odezwało się Hasło. Pokolenie wytrwania i młode pokolenie co do zwycięstwa przeznaczone przyrzeczenie walki śpiewało.

Po krótkiej przerwie wystąpiła młodzież polska Dzielnicy IV. Koncertował Chór i odegrano przedstawienie.

Tak młodzież ta pragnęła zamanifestować i ojcom pokazać, iż sposobi się do walki, że nie brak jej ani sił ani zapału.

Rewizyta delegacji wojska niemieckiego

W najbliższym czasie przybywa do Polski delegacja wojska niemieckiego, która złoży rewizytę w następstwie bytności w Niemczech w r. 1935 delegacji polskiej z komendantem Wyższej Szkoły Wojennej, gen. Kutrzebą na czele.

Szefem delegacji niemieckiej będzie gen. Liebmann, komendant akademii wojennej w Berlinie.

Pobyt oficerów niemieckich w Polsce trwać będzie kilka dni i obejmie oprócz oficjalnych wizyt i przyjęć zwiedzanie szkolnictwa wojskowego.

Upadek gabinetu premiera Chautemps'a

Paryż. Wbrew wszelkim oczekiwaniom rząd premiera Chautemps'a podał się do dymisji. Na nowego premiera przewidziany jest min. Sarraut, który jeszcze dzisiejszej nocy miał podjąć się trudnej misji sformowania nowego rządu. Misja ta jest niezmiernie ciężka, gdyż kryzys polityczny i finansowy Francji jest znacznie głębszy niż to sobie wyobrażano.

Upadek Chautemps'a z wielkim zaniepokojeniem prócz Francji przyjęła Anglia. Mimo późnej pory dzienniki londyńskie wydały dodatki nadzwyczajne i zebrał się na narady gabinet.

Nowe wybory w Anglii?

Londyn. Dzienniki londyńskie przynoszą sensacyjną pogłoskę o bliskim rzekomo rozwiązaniu parlamentu i rozpisaniu nowych wyborów w Anglii. „News Chronicle" donosi, że w partii konserwatywnej bardzo poważna grupa walczy o nowe wybory, które odbyć się mają już w maju bież. roku. Ten termin jest ponoć dla rządu najodpowiedniejszy. Rząd ma zamiar zaproponować rozwiązanie parlamentu i nowe wybory przy okazji podwyższenia kredytów na dozbrojenie. Premier Chamberlain odwoła się wtedy do całego narodu. Rozszerzenie zbrojeń ma być głównym hasłem wyborczym partii konserwatywnej.

W kołach oficjalnych pogłoskom tym nie zaprzeczają, ale też ich nie potwierdzają. Jak wiadomo, wybory w terminie normalnym odbyłyby się w Anglii dopiero za dwa lata.

Potwórna bójka 500 chłopów

Białogród. W wiosce Osmarska powiatu wyrboskiego doszło podczas odbywającego się tam jarmarku do wielkiej bójki, która pociągnęła za sobą śmierć i ciężkie poranienia kilkudziesięciu osób.

Chodziło o zadawnione spory. Dwaj wieśniacy, Paralik i Lukicz wszczęli między sobą bójkę w karczmie. Zajście przeniosło się następnie na ulicę, gdzie wkrótce wzięło w nim udział około 500 chłopów.

Jak stwierdza komunikat urzędowy, który dodaje również, że żadne względy polityczne nie grały roli w zajściach, 5 osób zostało zabitych, 10 odniosło ciężkie rany, zaś około 30 wieśniaków lżejsze obrażenia. Na miejsce zajść zjechała specjalna komisja.

Dr. Stojadinowicz w Berlinie



Po przybyciu do Berlina przechodzi jugosłowiański prezes ministrów dr. Stojadinowicz w towarzystwie premiera Goeringa, min. spraw zagranicznych v. Neuratha i posła jugosłowiańskiego w Berlinie Cincara Markowicza przed frontem kompanii honorowej ustawionej przed dworcem anhalckim.

„Żelazna Gwardia" przeciw rozwiązaniu parlamentu

Bukareszt. Przywódca „Żelaznej gwardii" Cornelius Codreanu, złożył dziś deklarację w związku z sytuacją polityczną.

P. Codreanu podkreślił na wstępie z oburzeniem, że w czasie ostatnich wyborów, stronnictwo narodowo-chrześcijańskie obrzucało „Żelazną gwardię" nieuzasadnionymi zarzutami i oskarżeniami. W szczególności p. Codreanu zaprotestował przeciw zarzutowi, jakoby „Żelazna gwardia" występowała przeciwko dynastii. Następnie p. Codreanu stwierdził, że nie poddaje w wątpliwość dobrej woli z jaką obecny gabinet przystępuje do realizacji postulatów narodowych.

„Każde zarządzenie o charakterze antyżydowskim będzie przez ruch legionowy przyjęte pozytywnie. Nawet wtedy, gdyby rząd realizował poszczególne punkty programu „Żelaznej gwardii", ruch nasz nie będzie tych zarządzeń rewindykował dla siebie i nie będzie się o ich ojcostwo upominał. W każdej akcji, która może wyjść na pożytek narodu rumuńskiego, ruch nasz odnosić się będzie do rządu pozytywnie."

„Nie jestem zdania — mówił dalej p. Codreanu — ażeby partia narodowo-chrześcijańska uczyniła dobrze, rozwiązując izby ustawodawcze i rozpisując nowe wybory, ponieważ według mego zdania, rząd nie będzie mógł obecnie osiągnąć więcej jak 30 proc. Uczyniłoby to bezowocnym wysiłek i postawiło nas z powrotem w tym punkcie z jakiego wyszliśmy, t. zn. w obliczu rządu, bez większości parlamentu. Mnie osobiście nowe wybory bardzo odpowiadają, ponieważ legioniści moi są niezmęczeni i wydadzą nową bitwę, stawiając sobie jako cel podwojenie zdobytych głosów. W wypadku otworzenia obecnych izb ustawodawczych, legioniści będą mogli dać swoje głosy dla uchwalenia budżetu i innych ustaw. Kończę — mówił dalej p. Codreanu, zwracają uwagę tych, którzy starają się popchnąć koronę do dyktatury, że dyktatura ta byłaby równoznaczna z nieszczęściem. Największa mądrość polega na tym, aby omijać pozycje, które mogłyby postawić koronę w konflikcie z narodem."

Rozwiązanie parlamentu

Bukareszt. Zbliżona do rządu „Porunca Vremi" dowiaduje się, iż w najbliższych dniach nastąpi rozwiązanie parlamentu i rozpisanie na marzec nowych wyborów.

Liberalny „Vitorul", który wypowiada się przeciw rozwiązaniu parlamentu, twierdzi, iż rząd przygotowuje zmianę ordynacji wyborczej. Nowa ustawa wyborcza nie wymagałaby uzyskania 40 proc. głosów dla otrzymania premii wyborczej, lecz premię otrzymałoby stronnictwo, które uzyska względną większość w wyborach.

P. Izabella Skrzyńska na posłuchaniu u papieża.

Citta del Vaticano. Papież przyjął na prywatnej audiencji p. Izabellę Skrzyńską, wdowę po zmarłym niedawno ambasadora R. P. przy Stolicy Apostolskiej.

POROWA

Opowiadanie ludowe z okolic Zakrzewa.

Opracował: Krajnosław.

3)

Gdy zima nadeszła i śnieg już lekko ziemię przyprószył, nie było często opału po chatach na zgotowanie strawy dla dzieci i rozniecenie ogniska w kominku. Radzili więc ludzie jak tylko mogli, by biedę przepędzić na mil kilkadziesiąt i przezimować w siole do ciepłej wiosenki.

W tym położeniu nie pomogły biadania, do czynu wszyscy przystąpić musieli, choć nieraz przykro przyszło wypełnić zadanie. Z dziada pradziada było utartym zwyczajem, że nocą wozili drzewo na opał a że do lasu nie było daleko, wybierali się ludzie po kilkanaście od razu, by sprostać odwadze w nocy, kiedy złe ducha kuszą na drogach roztajnych.

W tym czasie posiadali prawie wszyscy wózek o dwuch kołach, który powoli zanika na Krajnie, wyparty organizacją ruchu w dobie dzisiejszej. Wtenczas jednak był on nieodzownym środkiem transportu, mającym u ludu wiejskiego wielkie znaczenie więc też nie dziw, że właśnie na niem zwożono drzewo na opał z lasu.

Taka wyprawa po drzewo była zawsze odpowiednio przygotowana; zwykłe zbierali się chłopi o pewnej godzinie u gospodarza pod lasem, skąd łatwo było już dotrzeć do celu i zasięgnąć odpowiednich wiadomości o atmosferze w lesie, zależnej od obecności leśniczego, który nieraz pilnował w podejrzanym miejscu na ludzi.

Tak też niegdyś zapadł już wieczór a ciemnica była nielada, gwiazdy błyszczały na niebie przedzierając się pojedyńczo smugami bladawych promyków przez czarność wieczoru i oświecały dość skąpo ciemne tło nieba. We wsi powoli zasnęły światełka, bo wieczór już zwolna się kończył. Za chwilę jednak poczęło się gdzieś na wschodzie rozjaśniać i zwolna rozpoczął księżyc dźwigać majestatycznie żółtawy swój sierp.

W podwórzach rozpoczęli się ludzie krzątać: gdzieś niegdzieś skrzypnęły wrota u stodół i głucho trzaskały echem po siole, znów dalej rozległy się szeptem rozmowy, zmieszane z turkotem wózka przed chatą. Wnet zadudniły koła na drodze, toczące się zwolna po zmarzłej powierzchni bitego gościńca: wózek za wózkiem posuwał się naprzód, ciągniony spiesznie w stronę do lasu a przy niem jak w jarzmię z powrozem założonym, szła para po parze w kroku miarowym.

Tak zajechali do chaty pod lasem i stanęli z wózkami u płotu; w izbie było już pełno gwaru jak nieraz wieczorem w gospodzie, gdy ludzie po pracy zapragną się bawić i pogawędzić z sąsiadem u stołu. Tu wszyscy pragnęli wypocząć i wieści dokładnych zasięgnąć wszak ostróżność nie zawadzi nikomu, lecz zwykle jest matką mądrości.

W chacie tymczasem było wesoło bo hojnie witał gospodarz swych gości a że i butelki w tym razie nie brakło, łatwo nam pewnie zrozumieć wypada bo Antek, — jak tylko okazja nadeszła — no, moi kochani, cóż dalej wam będę powiadał — nigdy nie chybił łyku daremno.

Lecz wkońcu jednak było trzeba rozpocząć i cichaczem udać się do lasu, choćby ostróżnie tylko we dwójkę na zwiady: dwuch najmłodszych z gromady musiało wyruszyć w Porowę i przygotować upatrzone do ścięcia chojary.

Ciągnęli ostróżnie pomiędzy drzewami i posuwali się coraz dalej w gęstwinę. W lesie była cisza tylko gałęzie skrzypiały gdy wózek po nich toczył swe brzemię, czasami zerwała się wrona na drzewie i z łomotem przeleciała na inną choinę.

Wreszcie stanęli głęboko w Porowie w miejscu, gdzie zbocze schylało się stromo na łąki; zabrali się też odrazu do pracy aby czemprędzej opuścić dwie suche choiny a że mieli piłę nowiutką, szła praca gładko jak nigdy. Ledwie jednak piła zgrzytnęła i pień zgrzybiały ją poczuł w swem ciele, ktoś pukać rozpoczął tuż blisko za nimi.

Wstrzymali się w pracy by słyszeć wyraźnie, czy czasem złudzenia nie mają, gdy jednak tak dobrą chwilę słuchali, była cisza w boru i głębokie milczenie, przerywane tylko chrypliwym świstem własnego oddechu. Ledwie jednak rozpoczęli na nowo piłować, znów pukał ktoś blisko za drzewem.

Aż tu nagle! — bo stoi leśniczy — za drzewem, które zaczęli piłować — widzieli wyraźnie jak stał na kiju oparty i fajkę pykał jak zwykle borowy, gdy lasu pilnuje z rozkazu swej władzy... nawet pióro miał w kapeluszu, zepnięte w pośrodku pawią kokardą.

Teraz już ale, moi kochani, żartów nie było naprawdę! — wózek zapchnęli nadół w torfaki a piłę nowiutką w pniu zostawili i zebrawszy nogi na plecy, uciekać poczęli w strasznym popłochu do domu, wywracając się od strachu raz poraz o pnie i korzenie.

Lecz teraz dopiero szał drzewa ogarnął, które ryczeć poczęły w gałęziach... zerwał się wicher jak burza z uwięzi i świstał złowrogo po lesie... zagrały zewsząd trąbki myśliwskie i zwoływały na łowy; cały las drżał dookoła od kopyt końskich i czarcich powozów, u góry nad niemi psy ujadały i węsząc, spędzały strzelcom zwierzynę, ozwały się śmiechy, hałasy i zgrzyty i nawet strzelby huczały w Porowie a las cały, jak długi i wielki, był pełen szatańskiej wrzawy.

(Dokończenie nastąpi.)

Wpisy

do Prywatnej Szkoły Wyższej dla chłopców z polskim językiem nauczynia w Bytomiu. Rok szkolny 1938/39.

Dyrekcja Prywatnej Wyższej Szkoły dla chłopców z polskim językiem nauczenia i z prawami publiczności w Bytomiu podaje zainteresowanym rodzicom do wiadomości, że od 1 lutego rb. począwszy przyjmować bedzie zgłoszenia uczniów do wszystkich klas.

Do klasy VI (seksty) należy zgłaszać chłopców w wieku od 10—12 lat, którzy z pomyślnym wynikiem ukończyli wzgl. mają widoki na ukończenie pierwszych czterech klas szkoły powszechnej, czy to z polskim językiem nauczania czy też niemieckim językiem nauczania. Jeżeli kandydat do klasy seksty przekroczył nieznacznie wiek przepisowy, potrzeba będzie zgody tutejszej Rejencji na egzamin wstępny (adres: Herrn Oberpräsidenten der Provinzen Nieder- und Oberschlesien, Abteilung für höheres Schulwesen, Breslau I, Neumarkt 1—8).

Ponieważ Prywatna Wyższa Szkoła z polskim językiem nauczania w Bytomiu prowadzi naukę częściowo według typu klasycznego, przyjęcie uczniów do dalszych klas, od kwinty (V) począwszy, muszą być uzależnione od przedłożenia świadectwa innej szkoły wyższej (gimnazjum) z prawami publiczności o tym samym programie nauki wzgl., od złożenia egzaminu wstępnego z wszystkich przedmiotów objętych dotychczasową nauką w tutejszy Prywatnej Szkole Wyższej (gimnazjum).

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc w bursach, zgłoszenia wnosić należy wcześnie, najpóźniej do dnia 15 marca rb. z nieodzownym dołączeniem:

1. życiorysu napisanego własnoręcznie w języku polskim,
2. świadectwa urodzenia (Geburtsurkunde),
3. świadectwa chrztu (Taufschein),
4. świadectwa szczepienia ospy (Impfschein),
5. ostatniego świadectwa szkolnego,
6. deklaracji o przynależności państwowej rodziców.

Dyrekcja nadmienia, że rozpatrzy tylko te podania, które zostaną poparte wymienionemi załącznikami.

Opłata szkolna wynosi mkn. 20.— miesięcznie, koszta utrzymania w istniejących przy Prywatnej Wyższej Szkole (gimnazjum) dwu bursach (internatach) mkn. 30.— miesięcznie, jednorazowe wpisowe mkn. 5.—.

Uczniowie pilni i uzdolnieni a niezamożni mogą korzystać z pomocy finansowej Funduszu Stypendialnego, ułatwiającego im korzystanie z nauki. Odpowiednie wnioski rodzice winni składać w Dyrekcji na blankietach, które Dyrekcja roześle.

Dokładny termin egzaminów wstępnych zostanie ogłoszony później a wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja.

Prywatnej Wyższej Szkoły dla chłopców
z polskim językiem nauczania
Beuthen O/S., Kurfürstenstr. 21.

Król grecki dokonał otwarcia wystawy

sztuki polskiej w Atenach.

Ateny. W czwartek zrana w pałacu Zappion król grecki Jerzy II-gi w otoczeniu najwyższych dostojników państwowych dokonał uroczystego otwarcia reprezentacyjnej wystawy sztuki polskiej 19 i 20 wieku.

Na wernisaż przybyli: J. Wys. ks. Jerzy z małżonką księżną Marią, księżniczki Helena, Irena i Katarzyna, Eugenia, prezes rady ministrów Metaxas z małżonką, prymas Grecji arcybiskup ateński Chrysostonos, członkowie rządu i reprezentanci korpusu dyplomatycznego, liczni przedstawiciele świata nauki i sztuki oraz prasy, oraz kolonii polskiej. Razem przybyło ponad 500 osób.

Po krótkim przemówieniu powitalnym posła Rzplitej p. Schwarzburg-Guenthera zabrał głos minister oświecenia publ. Georgacopulos wyrażając głęboki podziw dla współczesnej sztuki polskiej.

Króla, który pozostawał na wystawie ponad 3 kwadranse, oprowadzał po wystawie komisarz Borowski.

Wystawa zawiera 120 obrazów, 32 rzeźby i 130 prac graficznych najwybitniejszych artystów polskich 19 i 20 wieku. Zrobiła ona w Atenach wielkie wrażenie.

10 pielgrzymów zmarło z głodu na pustyni

Z Amman (Transjordania) donoszą: Dziesięciu pielgrzymów, prawdopodobnie pochodzących z Iraku, znajdując się w drodze do Mekki, zmarło z głodu i z pragnienia na pustyni Transjordańskiej.

Wiadomość o ich tragicznej śmierci przyniósł jeden z ich towarzyszy — jedyny, który pozostał przy życiu, a którego znaleziono w stanie kompletnego wyczerpania.

Walki japońsko-chińskie

Tokio. ATE. Prasa donosi, że dowództwo japońskie postanowiło zadać decydujący cios resztkom 8-ej komunistycznej armii chińskiej, która prowadziła partyzanckie walki na tyłach japońskich w prow. Szensi. W tym celu kilka oddziałów japońskich wykonało ruch koncentryczny w kierunku M. Mafandżen, w którym znajdowały się główne siły partyzantów chińskich. Oddziały japońskie bez trudu zajęły Mafandżen i, prześladując cofających się Chińczyków, wtargnęły do Sian. W tych walkach Chińczycy zostawili na polu walki przeszło 300 zabitych i 3 tysiące rannych, jak również dużo broni, dział i pocisków. Oddziały japońskie nie odniosły żadnych strat. W wyniku tych walk resztki 8-ej chińskiej czerwonej armii zostały ostatecznie rozproszone.

×

Tokio. ATE. Głównodowodzący sił japońskich w rejonie Szanghaj—Nankin gen. Matsui oświadczył przedstawicielom prasy, że działanie wojsk japońskich mogłyby być o wiele szybsze, lecz Japończycy umyślnie oszczędzają wojska chińskie, by nie doprowadzać ich do rozpaczliwych kroków i dać im czas do namysłu. Wojska japońskie pozostaną w Chinach, dopóki nie powstanie tam nowy rząd, godny narodu chińskiego.

Bonnet ma stworzyć nowy gabinet



Dotychczasowy min. finansów Georges Bonnet otrzymał od prezydenta republiki francuskiej polecenie utworzenia nowy gabinet.

Starcie policji z Arabami pod Hebronem

Jerozolima. W tych dniach doszło w okolicy Hebronu do utarczki między brytyjskim patrolem policyjnym a Arabami. Policja obstawiła dom, w którym schronili się 4-ej uzbrojeni Arabowie. Ponieważ odmówili oni poddania się doszło do wymiany strzałów, w czasie której jeden policjant i jeden Arab zostali ranni, a jeden Arab zabity. Pozostali dwaj zdołali zbiec. W pościg za nimi udała się policja, wspomagana przez patrole wojskowe i samoloty.

Londyn. Oddział policji w Palestynie w pościgu za mordercami archeologa angielskiego Starkey'a, który zamordowany został w ub. poniedziałek, wpadł na trop terrorystów, wśród których znajduje się ich przewódca Issa Battat. Terroryści ukryli się w domu w pobliżu Hebronu. Policja, która otoczyła dom, powitana została gradem kul. Issa Battat zdołał zbiec pod osłoną ciemności.

Władze brytyjskie w przekonaniu, że zabójcy Starkey'a ukrywają się w okolicy Hebronu zapowiedziały, że o ile sprawcy nie zostaną w najbliższych dniach wydani przez ludność, na cały okręg nałożona zostanie wysoka grzywna.

Przyjazd dyrektorów

banków tureckich do Londynu

Londyn. ATE. W związku z pogłoskami o pożyczce w wysokości 15 milionów funtów angielskich, którą Anglia zamierza udzielić Turcji, nadchodzą obecnie do Londynu wiadomości, że oczekują w stolicy Anglii przyjazdu kilku dyrektorów ważniejszych banków tureckich pod przewodnictwem prezesa Państwowego Banku Tureckiego. Wiadomości te wywołały żywe zainteresowanie w opinii angielskiej, gdyż odwiedziny te uważane są za oznakę zacieśniających się coraz bardziej stosunków gospodarczych pomiędzy obu krajami. W ten sposób komentuje te wiadomość „Daily Telegraph", mówiąc, że Anglia odegra w gospodarczej rozbudowie Turcji większą rolę, aniżeli dotychczas przypuszczano. Koła finansowe londyńskie zgłaszają chęć udzielenia Turcji kredytów w większej aniżeli dotychczas ilości, zwłaszcza na potrzeby rozwoju tureckiego przemysłu chemicznego, który pracować będzie nie tylko na potrzeby pokojowe, ale którego rozwój-nieodzowny jest dla spraw obrony narodowej. Polityczne koła angielskie twierdzą, że stanowisko Anglii w tej sprawie spowodowane jest chęcią związania interesów tureckich z Anglią ze względu na sytuację wytworzoną na morzu Śródziemnym.

Nowy statek polski

Vliessingen. W sobotę o godz. 13.30 na stoczni de Schlede w Vliessingen nastąpiła uroczystość spuszczenia na wodę polskiego okrętu podwodnego imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego „Orzeł", zbudowanego staraniem Ligi Morskiej i Kolonialnej ze składek zebranych wśród społeczeństwa. Uroczystość odbyła się w obecności posła R. P. Babińskiego oraz szefa kierownictwa marynarki wojennej kontradmirała Świrskiego, który reprezentował ministra spraw wojskowych, przedstawicieli władz Ligi Morskiej i Kolonialnej z prezesem zarządu głównego gen. Kwaśniewskim, przedstawicieli admiralicji holenderskiej i rządu Holandii, reprezentantów władz miejskich oraz zarządu stoczni z prezesem p. Smitem. Stocznię przybrano flagami o barwach polskich i holenderskich.

O godz. 13 na stoczni zebrały się tłumy publiczności, przybyli specjalnie na tę uroczystość z prowincji holenderskiej Limburgii harcerze polscy z komendantem hufca p. Hofmanem itd. Przed stocznią ustawił się oddział holenderskiej marynarki wojennej z orkiestrą. P. generałowa Sosnkowska, jako matka chrzestna okrętu, przecięła linę hamulców, przytrzymującą okręt na pochylni. Gdy okręt zaczął powoli posuwać się po pochylni, p. generałowa Sosnkowska dokonała symbolicznego aktu „chrztu" okrętu podwodnego, rozbijając butelkę szampana o jego burtę. Orkiestra odegrała polski, a następnie holenderski hymn narodowy. Wśród gromkich okrzyków i wiwatów zgromadzonej publiczności, statek spłynął na wodę. Z najwyższej wieżyczki statku powiewała flaga Rzeczypospolitej Polskiej.

De Valera jedzie do Londynu

Londyn. Wielką niespodzianką dla prasy angielskiej jest oficjalnie zapowiedziany przyjazd do Londynu delegacji irlandzkiej z de Valerą na czele. Rozmowy angielsko-irlandzkie rozpoczną się w poniedziałek. Prasa wita je z wielkim zadowoleniem, wyrażają nadzieję, że staną się początkiem pertraktacyj, które położą kres angielsko-irlandzkiej wojnie celnej. Nie bez znaczenia byłyby również układy o wzajemnej obronności.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Press Association" oświadczył de Valera, że podstawą rozmów londyńskich będzie kwestia rozmów londyńskich będzie kwestia podziału Irlandii, sprawy finansowe i obrony. Inicjatywa pertraktacyj wyszła z jego strony. Rozmowy londyńskie w żadnym wypadku nie dotyczą jednak oświadczenia rządu angielskiego co do nowej konstytucji Irlandii.

„Times" stwierdza, że nie ułożono żadnego programu rozmów i każda ze stron będzie mogła dowolnie poruszyć sprawy swoich zainteresowań. „Daily Herald" dodaje, że w składzie delegacji irlandzkiej znajduje się irlandzki minister skarbu Mc. Entee, który w 1916 r. skazany został przez angielski sąd wojenny na karę śmierci za udział w powstaniu.

Jak należało się spodziewać, zapowiedzianymi rozmowami zainteresowana jest również prasa irlandzka, choć zachowuje w komentarzach swoich dużą powściągliwość. „Irish Press" zapewnia, że delegacja irlandzka udaje się do Londynu, przepojona duchem przebaczenia dawnych uraz, oraz pełna dobrej woli, choć obstawać będzie w zasadzie przy żywotnych interesach narodu irlandzkiego.

Wyrok na towarzyszy Barmata

Po 4 i 5 lat więzienia za milionowe oszustwa.

Bruksela. Zapadł wyrok w procesie przeciwko Juliuszowi Barmatowi i wspólnikom, oskarżonym o popełnienie milionowych oszustw. Postępowanie przeciwko Barmatowi, który zmarł w więzieniu zostało umorzone, brat natomiast jego Henryk skazany został na 4 lata więzienia i 14 tysięcy franków grzywny. Dwaj dalsi wspólnicy Gyselinck i Loewenstein skazani zostali na 5 i 4 lata więzienia. Sąd nakazał natychmiastowe uwięzienie wszystkich skazanych. Nakaz ten wypełniono jedynie — w stosunku do Gyselincka, gdyż Loewenstein i Henryk Barmat przebywają za granicą. Byli przezorni!

KRONIKA

Kalendarz dnia

18
Styczeń

Wtorek

Katedry św. Piotra w Rzymie
Słowiański: Jaropełka.
Słońca wsch. 7.36, zach. 15.57.
Księżyca wsch. 19.27, zach. 8.15.

Historia podaje:

1401. Pierwsza unia Polski z Litwą w Wilna.
1509. Zawarcie pokoju z Moskwą.
1562. Otwarcie Soboru Powszechn. w Irydencie.
1649. Wielki pożar Zamku na Wawelu.
1701. Fryderyk III ogłasza się królem pruskim.
1871. Wilhelm I zostaje cesarzem Niemiec.
1919. Utworzenie delegacji polskiej do Wersalu.

Przysłowia:

Kiedy w styczniu rośnie trawa
Licha w lato jest postawa.

Rady praktyczne:

Aluminium nie szorować piaskiem lub sodą, lecz ostrą szczotką, potartą mydłem.

Aforyzmy:

Niektórzy ludzie są mistrzami w sztuce zatruwania życia sobie i drugim.

Wesołe drobiazgi:

Z raportu policyjnego. Na ulicy Wąskiej poranił ciężko niejaki Łupalski swoją żonę, z którą miał piecioro dzieci zapomocą uderzenia młotkiem w głowę.

— **Zamknięcie rzeźnictwa.** Radca weterynaryjny dr. Fischer z Olsztyna, rewidując w dniu 23 lipca przedsiębiorstwo rzeźnika Pawła Kostrzewy II. w Gietkowie, znalazł w szafie lodowej około 30—40 funtów mięsa wieprzowego, które już gniło. Oprócz tego warsztat znajdował się w bardzo brudnym stanie, również i narzędzia. Sprawę oddano prokuratorii a olsztyński sąd ławniczy skazał K. na 3 tygodnie więzienia i zakazał mu dalsze prowadzenie rzeźnictwa.

— **Dodremiasto** (Guttstadt). Rzadkie szczęście myśliwskie miał gospodarz Kunigk z Altkirch. K. natrafił na dwa jelenie, z których jednego wziął pod obstrzał. W chwili wystrzału drugie zwierzę schyliło głowe ku ziemi tak że kula zabijająca pierwszego jelenia trafiła drugiego na szyję powodując jego śmierć. Zwierzęta ważyły 130 i 140 kg.

Z MAZOWSZA

— **Ostróda** (Osterode). Z powodu coraz częstszych objawów wścieklizny nakazał burmistrz zastrzelenie psów i kotów wałęsających się po ulicach. — W powiecie zastrzelono 60 psów podejrzanych o wściekliznę.

— **Jańsbork** (Johannisburg). Z Ekartowa zaginął Walter Bublat urodzony 13 grudnia 1914 w Tylży. Przypuszczalnie B. wstąpił do jakiejś kapeli.

KRONIKA POGRANICZA

— **Złotów** (Flatow). Na mocy uchwały rad gminnych zarządził prezes rejencji przełożenie w Złotowie targów środowych na czwartek. Zarządzenie to nabiera mocy prawnej z czwartkiem 20 stycznia. Targi na prosięta które odbywały się dotychczas w sobotę przełożone zostały również na czwartek.

— **Piła.** Prezydent rejencji w Pile zarządził zamknięcie przedsiębiorstwa handlu żelazem p. Aussem. Małżonkowie Aussem usiłowali z przypadkowego braku materiału żelaznego i wyciągać dla siebie nie uzasadnione zyski.

— **Wałcz** (Dt. Krone). Poważnych sprzeniewierzeń dokonała pewna 15-letnia uczenica biurowa. Do zadania jej zależało zbieranie składek członkowskich. W niespełna trzy ćwiercie roku potrafiła dziewczynka przywłaszczyć sobie 1 000 mk., które wydała na łakocie i zabawę. Prokuratoria wdrożyła śledztwo.

Z DALSZYCH STRON

— **Berlin.** Sąd nadzwyczajny w Monachium zastosował po raz pierwszy obostrzone sankcje za ukrywanie waluty zagranicznej. Sąd skazał niejakiego Spanna na 2 lata 4 miesiące ciężkiego więzienia i 20 tys. mk. grzywny oraz jego syna na rok i 9 mies. więzienia i 16 tys. mk. grzywny za ukrycie w Szwajcarii 16 sztab złota i 600 dolarów złotych i nie wydanie ich również po amnestii, ogłoszonej w grudniu 1936, która stosować się miała do osób, zgłaszających dobrowolnie zatajony majątek.

— **Berlin.** Nagłe ocieplenie w różnych okolicach Niemiec pociągnęło za sobą poważne niebezpieczeństwo powodzi. Ulewne deszcze wraz z topniejącym śniegiem utworzyły ogromne masy wody, które koło Merseburga (Saksonia pruska) zerwały dwumetrowej szerokości tamę na rzece Gaisel. Gwałtowny napór wody udało się zatamować dopiero zatapiając 2000 worków z piaskiem.

Z wrocławia donoszą, że groźba powodzi na Śląsku wzrasta z każdą godziną. W miasteczku Glatz do akcji ratunkowej użyto wojska, służby pracy, SA. i straży ogniowej. Wody okolicznych rzek przybierają z niezwykłą gwałtownością, zagrażając licznym wioskom. W okolicy Złotej Góry (Śląsk) woda zalała szereg zagród wieśniaczych. Mosty na rzece Deichsa z powodu grożącego niebezpieczeństwa zamknięto.

— **Frankfurt.** Wskutek silnej odwilży wszystkie dopływy Menu oraz sam Men w dolnym biegu niosą wysoką falę. Rzeka Lahn już wylała.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

Mróz i epidemie dziesiątkują Chińczyków

W ciągu pierwszego tygodnia stycznia zmarło w międzynarodowej koncesji w Szanghaju 2000 Chińczyków.

Ten niezwykły wzrost śmiertelności przypisać należy mrozom, licznym chorobom wśród uchodźców, a zwłaszcza epidemii szkarlatyny, która pociągnęła za sobą znaczną ilość ofiar wśród dzieci.

Katastrofalna zima w Maroku

zniszczyła doszczętnie plantacje ogrodowe.

Casablanca. Od kilku dni Maroko nawiedzone zostało przez nienotowaną dotychczas falę chłodów, połączonych z wielkimi opadami śnieżnymi w górach Atlasu i okolicach podgórskich. Miasto Marakesz pokryte zostało warstwą śniegu, który nie topniał w ciągu 48 godzin. W Fezie i Meknesie zanotowano 7 stopni niżej zera. Niepanujące tu nigdy mrozy spowodowały w 90 procentach zniszczenie plantacyj ogrodowych. Nieustalone na razie straty obliczane tu są na wiele milionów franków. Wiele osad podgórskich i wszystkie posterunki wojskowe w Atlasie odcięte zostały zaspami śnieżnymi.

Wyścig Anglii i Japonii

w zbrojeniach na morzu.

Londyn. Korespondent morski „Daily Telegraphu" donosi, że doniesienia, jakoby Japonia budowała pewną ilość pancerników o wyporności 43 000 ton — potwierdzają się. Dwa takie olbrzymy rozpoczęto budować już w roku ub. a dwa dalsze zaczęte zostaną w tygodniach najbliższych.

W związku z tym „Daily Telegraph" twierdzi, że odpowiednio zmieniony zostanie angielski program budowy floty wojennej na rok 1938. Mianowicie 5 pancerników będących w budowie będzie miało wyporność 43 ty. ton, a nie 35 tys., jak pierwotnie projektowano. Również wobec tego, że Japonia wyposaża swe nowe krążowniki w działa 8-calowe, admiralicja brytyjska uczyni to samo.

Wykrycie centrali komunistycznej w Lizbonie

Paryż. Policja portugalska wykryła szeroko rozgałęzioną centralę komunistyczną, na czele której stali znani działacze lewicowi. Centrala ta mieściła się w nowym gmachu w Lizbonie.

Policja zaskoczyła licznych działaczy komunistycznych w biurach centrali, mimo że środki ostrożności przedsięwzięte przez wywrotowców były bardzo sprytnie obmyślane. W gmachu znaleziono drukarnię nielegalnych pism i ulotek oraz broszury propagandowe. W innym miejscu policja wykryła tajny magazyn broni i bomb, które służyć miały dla zamachów terrorystycznych i sabotażowej akcji.

Przeprowadzone liczne rewizje potwierdziły przypuszczenia, że centrala komunistyczna otrzymywać musiała częste i duże zasiłki pieniężne z za granicy. W czasie rewizji znaleziono u niektórych funkcjonariuszy większe ilości sowieckich rubli i francuskich franków. Ustalono ponad wszelką wątpliwość, iż wywrotowcy pozostawali w ścisłej łączności z Moskwą, drogą przez centralę paryska Kominternu a poza tym również z Barceloną.

Rodzice

Mówcie z dziećmi Waszymi w domu po polsku, uczcie je czytać i pisać po polsku. Mowa ojczysta, to skarb najdroższy, to spuścizna której zaprzepaścić nam nie wolno

KOMUNIKAT

Prywatnej Wyższej Szkoły z polskim językiem nauczania w Bytomiu.

Ważne
dla naszych rodziców
w sprawie przyjęcia uczniów do klasy VI (seksty).

Minister spraw wychowawczych p. Rust wydał zarządzenie okólnikiem z dnia 22 lutego 1937 r. zmierzające do skrócenia okresu nauki szkolnej.

W myśl tego okólnika będą mogli uczniowie i uczennice, dobrze rozwinięci zarówno duchowo jak i cieleśnie, przechodzić do szkół wyższych (gimnazjum) już po trzech latach pomyślnej nauki w szkole powszechnej.

Dotychczas było o tyle inaczej, że każdy uczeń zgłaszający się do pierwszej klasy gimnazjalnej (seksty), musiał wykazać się świadectwem ukończenia czterech klas szkoły powszechnej.

Przyjęcie uzdolnionego ucznia do szkoły wyższej (gimnazjum) już po trzech latach szkoły powszechnej zostaje uzależnione od wyniku egzaminu wstępnego, który składać będzie kandydat przed gimnazjalną komisją egzaminacyjną w obecności przedstawiciela szkoły powszechnej. O każdorazowym przyjęciu, zadecyduje dyrektor szkoły wyższej (gimnazjum).

Zwracamy uwagę naszym rodzicom na to rozporządzenie, albowiem zezwala ono zgłaszać chłopców do Prywatnej Szkoły Wyższej z polskim językiem nauczania już po trzech latach nauki w szkole powszechnej i przed ukończeniem lat 10, pod warunkiem jednak, że chłopcy ci wyróżniają się dobrymi postępami w nauce i dobrym rozwojem fizycznym.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor również za dział ogłoszeniowy S. Pieniężny.
D. A. XII. 1937: 915. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 35

Zeitungsbestellschein

Herr / Frau / Fräulein ....

bestellt hiermit für den Monat Februar

Stück	Titel der Zeitschrift	Monatlicher Bezugspreis	Zustell-gebühr
1	„Gazeta Olsztyńska"	1.30 Rmk.	36 Pfennig

Betrag von .... RM. .... Pf.

erhalten zu haben, bescheinigt

den .... 1938.

....
(Unterschrift d. einziehenden Beamten)

Dbajmy o duszę naszego dziecka

Pisząc o wychowaniu młodego pokolenia polskiego zagranicą, rzadko mamy na myśli ów wiek najcudowniejszy, wiek najwcześniejszej młodości. A jest to wiek, który decyduje o drogach rozwoju duchowego na przyszłość. Zwrócić nań winno więcej uwagi starsze społeczeństwo nasze, odpowiedzialne za kierunek wychowania młodego pokolenia. Myślę tu przede wszystkim o wieku przedszkolnym, kiedy to dziecko z niespotykaną energią wchłania wrażenia, które głęboko wciskają się gdzieś aż do dna jego świadomości. Nie jest to wiek bierności myślowej, jak to mylnie niektórzy sobie ten okres dzieciństwa tłumaczą. Posłuchajmy, co w ogóle na temat dzieciństwa pisze znany francuski pisarz André Maurois:

„Jest olbrzymim błędem wyobrażać sobie dzieciństwo jako czas lenistwa i snu umysłu. Dzieciństwo jest okresem największej pracy i największego wzmożenia inteligencji. W kilku bowiem latach dziecko musi nauczyć się i zrozumieć to wszystko, co jego przodkowie odkrywali w ciągu tysięcy lat.

Są ludzie, którzy krytykują zbyt obszerne programy nauki szkolnej i zapewne mają rację, czy jest to jednak program obszerniejszy niż ten, który narzuca się dziecku w pierwszym roku jego życia? W ciągu kilku miesięcy musi się ono nauczyć poznawać za pomocą zmysłów, jeść, pełzać, mówić, rozróżniać ludzi i rzeczy. Pomiędzy drugim a ósmym rokiem życia dziecko przyswaja sobie więcej słów i idei, niż w ciągu całej reszty swego życia. Oczy jego są czarownymi środkami do badania natury i wszystkiego, co je otacza. Najmłodsze nawet dziecko już czyni pasjonujące poszukiwania i jakże trudne nieraz, a prowadzi je z powagą i zdumiewającym zapałem. Dlatego też dziecko woli osoby, które do niego przemawiają poważnie, niż te, które, zwracając się doń, uważaja, że muszą z siebie robić dzieci...“

Musimy zatroszczyć się o dziecko nasze, dziecko w wieku przedszkolnym, kiedy to w maleńkiej główce zaczynają się tworzyć myśli, coraz wyraźniejsze, coraz żywsze, kiedy w umyśle dziecka zaczyna dominować ciągle niezaspokojona ciekawość poznania życia i otaczającego je świata. Na konieczność zatroszczenia się dzieckiem polskim w wieku przedszkolnym zwraca się często uwagę. Oczywiście najlepszym rozwiązaniem zagadnienia byłoby założenie w każdej naszej wiosce i w każdym mieście o dostatecznej liczbie Polaków ochronki polskiej.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że narazie jeszcze pożyteczny ten projekt nie może być całkowicie zrealizowany. Realizacja potrwa może jeszcze długie lata. Szczęśliwe są te ośrodki nasze, w których już mieszczą się ochronki. A niewątpliwie szczęśliwe będą też te drugie, skoro w nich staną nasze ochronki. Szczęście to jednak samo z nieba nie spadnie. Rodzice danych wiosek i miast muszą domagać się w miarodajnych organizacjach ochronki dla swych dzieci. Muszą tym bardziej, że ich maleństwa są dziś bardziej niż kiedykolwiek narażone na niebezpieczeństwo wynarodowienia w najwcześniejszej młodości. Gdzie nie ma żądania, tam najlepsze chęci organizacyjne, największa gotowość przyjścia z pomocą pozostaną bezskuteczne.

Rodzice, nie pozwalajcie, aby dzieci wasze wprowadzała w otaczający je świat jakaś obca osoba (n. p. ochroniarka niemiecka), pozbawiona głębszych uczuć dla naszych maleństw i zdecydowana je wynarodowić. W ten świat wielki i nieznany musi wprowadzać je matka-Polka, polska ochronka, polska szkoła i pisemko „Mały Polak w Niemczech“. Mając dusze naszych dzieci ugruntowane na tak koniecznych dla Polskości fundamentach, możemy być pewni, że najmłodsze nasze pokolenie będzie później filarem Polskości w Niemczech.

Koniec świata był bliski...

Według sprawozdania południowo-afrykańskiego astronoma Wooda, ziemia w nocy 29 na 30 października ub. r. znajdowała się „o włos“ od planety Reinmuth 1937.

Planeta była odległa od kuli ziemskiej tylko o 5 i pół godzin swej drogi, t. zn. zbliżyła się na niebywałą jak na ciała niebieskie odległość tylko 640 tys. km. Było to największe dotychczas znane zbliżenie planety do kuli ziemskiej od czasu, kiedy w ogóle czynione są obserwacje astronomiczne.

W kołach astronomów całego świata już od 25 października panowało duże naprężenie, ponieważ między tym dniem, a 30 października, planeta zbliżała się szybko do kuli ziemskiej. Prawdopodobnie zjawisko te zdarzyło się już przed tym, nie było jednak możliwe przed zastosowaniem fotografii w astronomii dokładnie określić tego rodzaju ruchu planet. Dr. Wood pisze w swym sprawozdaniu: „Gdyby planeta wpadła na kulę ziemską, to sytuacja międzynarodowa uległaby istotnie zmianie.“



Wojska garnizonu królewieckiego podczas ćwiczeń wojskowych w śniegu.

Sprawa wymiany więźniów

Londyn. Pat. W tutejszych kołach dyplomatycznych twierdzą, że rokowania przedsięwzięte za pośrednictwem międzynarodowego Czerwonego Krzyża i ambasady brytyjskiej w sprawie wymiany jeńców między walczącymi w Hiszpanii stronami są na najlepszej drodze i że wkrótce rozpocznie się wymiana tych jeńców w grupach po 25 osób. Ze strony rządu hiszpańskiego wyrażane są zastrzeżenia i obawy o los jeńców, skazanych przez powstańców rzekomo na śmierć. Sir Robert Hodgson otrzymał jednak ze strony rządu w Bugos zapewnienie, że żadne wyroki śmierci nie zostały wydane.

Po 22 latach powrócił z Syberii

W wieczór wigilijny powrócił do swej rodzinnej wsi w Czechosłowacji z Rosji sowieckiej 47-letni Edward Ulischberger. Opuścił on ojczyznę w roku 1914, udając się na front. Ulischberger dostał się w roku 1915 do niewoli rosyjskiej, został zesłany na Syberię, gdzie podczas rewolucji bolszewickiej ledwie uszedł od śmierci. Miejscowość, w której pracował była do tego stopnia pilnowana przez władze sowieckie, że do tej pory nie mógł się odważyć na przesłanie listu do swego kraju ojczystego. Teraz wreszcie udało mu się z Rosji sowieckiej uciec, jednak nie bez przygód, ponieważ na granicy został przyłapany przez strażników sowieckich, którzy ku jego zdumieniu nie czynili mu po przesłuchaniu przeszkód w ucieczce, odebrali mu jedynie wszystkie jego oszczędności.

W święto Bożego Narodzenia Ulischberger po raz pierwszy od wielu lat udał się do kościoła razem ze swoimi byłymi kolegami frontowymi. Ku swojemu zdziwieniu dowiedział się, że nazwisko jego znajduje się na tablicy pamiątkowej, wmurowanej w kościele ku czci mieszkańców wsi, którzy zginęli na froncie.



Jugosłowiański premier ministrów Stojadinowitsch przybył do Berlina, gdzie został serdecznie przyjęty

Śmiertelne żniwo grypy w Tokio

W Tokio panuje od początków stycznia niezwykle gwałtowna epidemia grypy. Dziennie umiera około 60 osób.

Ryby pogrążyły w ciemnościach całe miasto

W Konstancy (mieście portowym Rumunii) nieoczekiwanie zgasło w godzinach wieczornych światło w całym mieście powodując wstrzymanie ruchu ulicznego, popłoch w lokalach i przerwę w przedstawieniach teatralnych i kinowych.

Okazało się, iż do basenów, dostarczających wodę do elektrowni wodnej dostały się masowo ryby, które unieruchomiły turbiny.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Wtorek, 18 stycznia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne“. **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Aud. południowa. **15.30** Wiadomości gospodarcze. **15.45** „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata“ — aud. dla dzieci. **16.05** Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. **16.15** Walce Waldteufla — koncert. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** „W pustyni Trypolisu“, felieton. **17.15** Recital fortepianowy. **17.50** Niskie temperatury w przyrodzie — pogad. **18.00** Wiad. sportowe. **18.10** Skrzynka techniczna. **18.25** Progr. na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Stabilizacja czy poszukiwania“ — dyskusja. **19.30** „Polska twórczość chóralna“ (VI audycja). **19.50** Pog. aktualna. **20.00** „Mąż pod drzwiami“ — operetka w 1 akcie. **20.50** Dz. wieczorny. **21.00** Pogad. aktualna. **21.05** Koncert symfoniczny. **22.05** Muzyka taneczna. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Muzyka współczesna. **13.00** „Higiena sadu“ — pog. rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.45** Rozmowa ze słuchaczami. **20.05** Koncert symfoniczny. **23.00** Tańce i piosenki.

Środa, 19 stycznia 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne“. **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dziennik poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Aud. dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Aud. południowa. **15.30** Wiad. gospodarcze. **15.45** Pogad. dla dzieci. **16.00** „Uczmy się mówić“. **16.15** Koncert rozrywkowy. **16.50** Pog. aktualna. **17.00** „Lotnictwo w wojnie przyszłości“, odczyt. **17.15** Recital wiolonczelowy. **17.50** „Znaczenie zabiegów kulinarnych dla higieny odżywiania“ — odczyt. **18.00** Wiadom. sportowe. **18.10** Uczmy się polskich tańców. **18.30** Program na jutro. **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** „Opowiadanie ojca“ — fragment z „Młodość Jasia Kunefala“. **19.20** Pieśni dziecięce Stanisława Kazury. **19.35** „Bronisław Trentowski“ — odczyt. **19.50** Pogadanka aktualna. **20.00** Piosenki o ziemi ojczystej. **20.45** Dz. wieczorny. **20.55** Pogad. aktualna. **21.00** Koncert chopinowski. **21.45** „Piękno mowy polskiej“ kwadrans poezji. **22.00** Koncert rozrywkowy. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Skrzynka rolnicza. **13.10** Płyty. **14.00** Wiadomości z Pomorza. **18.20** Płyty. **20.00** Bydgoszcz na naszej fali. — W przerwie koncertu: „Pieśni o dawnej Bydgoszczy“, felieton. **23.00** Płyty.

Artystyczne rękodzieła kobiet polskich

Wśród tysiąca zajęć i obowiązków domowych kobieta zawsze znajdzie czas na drobiazgi, którymi upiększyć chce dom czy też przystroić swe ubranie. Mając mało wolnego czasu, kobieta stara się każdą wolną chwilę jak najlepiej wykorzystać. Jest to dla niej sposobność wykazania zalet swego charakteru i swych umiejętności. Czas wolny zwykle wypełnia kobieta pracą pożyteczną i przyjemną zarazem, ale wymagająca też dużej cierpliwości. Z rąk jej wychodzą wówczas istne cacka — piękne robótki ręczne, gustowne makatki, poduszki, swetery itp., które są równocześnie niewyczerpanym źródłem drobnych radości dla samej kobiety i dla otoczenia. Z konieczności nieraz te napozór drobiazgi stają się środkiem utrzymania dla całej nawet rodziny, częściej są tylko ubocznym zajęciem kobiety, a zawsze — praktycznym wykorzystaniem wolnego czasu.

Kobieta potrafi umiejętnie wydobywać wartości piękna ze wszystkiego, co ją otacza. Dla tego i dzieła jej rąk są pełne artyzmu. Cechuje je zwykle wielkie bogactwo motywów i precyzyjne wykonanie. Za przykład możemy wziąć strój kobiecy z jakiejkolwiek dzielnicy Polski, a będziemy podziwiać rozmaitość haftów i różnych deseni.

Hafciarstwo

Spośród zajęć najbardziej miłych dla kobiety wymienić należy hafciarstwo. Było ono od dawna w całej Polsce tradycyjną umiejętnością kobiet. Dziś i poza granicami kraju, wszędzie, gdzie dom polski istnieje, a kobieta jest wszak sercem i duszą domu — spotykamy haft o polskich motywach. Będzie to haft podobny do tego, jaki widzimy zwykle na koszulach huculskich lub kurpiowskich, czy na gorsetach krakowskich i góralskich. Ten ostatni zwłaszcza, góralski, posiada wielką różnorodność motywów. Jeszcze do dzisiejszego dnia starsze góralki zachowują wzorniki, czyli t. zw. „pytle", na których jest wyszytych kilkanaście ważniejszych motywów, skomponowanych przez nie same. Dzięki tym właśnie wzornikom hafciarstwo u góralek bardziej się rozwinęło, gdyż ambicją każdej kobiety było wymyślenie jakiegoś nowego wzoru. Hafciarstwo jednak nie jest tylko przywilejem góralek. W wolnych chwilach każda kobieta, czy to będzie gospodyni domu, czy kobieta pracująca zawodowo, czy zajmująca się pracą społeczną, w mieście czy na wsi — każda chętnie bierze robótkę do ręki, by coś dla siebie lub swych bliskich wyhaftować.

Obok haftu ulubionym zajęciem kobiet jest **koronkarstwo.** W tej dziedzinie kobieta wykazała jeszcze silniej poczucie piękna. Technika koronek ręcznie wyrabianych jest bardzo różnorodna. Obok klockowych i szydełkowych mamy filet, mamy koronki wykonywane na tiulu czy siatce i szereg innych, wymagających często drobiazgowej staranności. I te robótki koronkowe wyrabiała kobieta dla siebie, lecz często konieczność zmusza ją do oddawania tych robótek na sprzedaż. Z czasem więc wytworzyła się z tego osobna gałąź przemysłu domowego. Mimo to koronka zrobiona pracowitą ręką gospodyni dla upiększenia mieszkania będzie zawsze najmilszym drobiazgiem domu.

Tkactwo

Osobny dział artystycznej wytwórczości kobiety stanowi tkactwo. Jak w poprzednich, tak i tu da się rozgraniczyć tkactwo dekoracyjne i użytkowe — wyrabiane dla siebie i na sprzedaż. Piękne zwłaszcza są tkaniny lniane o rozmaitych wzorach. Ostatnio w Polsce rozwinęła się propaganda, dzięki której dziś prawie każda kobieta poczytuje sobie za miły obowiązek ubrać się w lnianą sukienkę i mieć w swym mieszkaniu i inne jeszcze wyroby z polskiego lnu.

Popierając wytwórczość krajową, przyczynia się w ten sposób choćby pośrednio do podniesienia polskiej wsi.

Prócz wyrobów lnianych umie kobieta zrobić piękne pasiaki kurpiowskie czy słynne łowickie lub mniej rozpowszechnione, lecz nie mniej piękne huculskie.

Kilimkarstwo

W dziale kilimkarstwa praca kobiety również odgrywa dużą rolę. Spod rąk jej wychodzą kilimy o wzorach i barwach przez nią dobranych, stosownych dla dekoracji mieszkania.

Przy dekoracji domu nie można pominąć szeregu innych drobiazgów, które wykonywane ręką kobiety, czynią mieszkanie milszym i piękniejszym. Są to różnokolorowe wycinanki i malowanki, które wisząc na ścianach obok obrazów, nadają mieszkaniu pewien swoisty wdzięk.

W każdym domu polskim, gdzie kobieta będzie miała upodobanie do drobiazgów własnoręcznie wykonanych, którymi zechce dom upiększyć a nawet grosza rodzinie przysporzyć — tam musi zagościć radość płynąca ze świadomości, że wolny czas kobieta najlepiej wykorzystała.

A bodaj najważniejszą korzyścią będzie ta, że dzięki robótkom, utrzymanym w polskim ludowym stylu — tak naprawdę pięknym — mieszkanie mieć będzie ujmujące cechy swojskości.

Europa zamieni się w lodowatą pustynię!...

Taki straszliwy obraz przyszłości kreśli fizyk amerykański na podstawie swych badań o przejawach atmosferycznych

Uczony amerykański dr. W. J. Humphrey dokonał nadzwyczajnego odkrycia. Wywoła ono niewątpliwie zaniepokojenie w ludzkości, nękanej i tak już przez liczne inne troski.

Uczony dowodzi, czego dotychczas nie wiedziano, że na stan pogody i zmiany atmosfery wpływa popiół wulkaniczny. Znanym jest zjawiskiem, że wulkan podczas wybuchów wyrzucają w powietrze całe tumany zawiesistego popiołu. Ciekawszym i bardziej godnym uwagi jest atoli fakt, że popiół ten może unosić się w powietrzu na znacznej wysokości w ciągu całych miesięcy, ba, lat nawet a gęstość warstwy tego popiołu jest wystarczająca, aby mogła osłabić jasność światła słonecznego.

Już Franklin w 1783 r. zaobserwował to zjawisko. Falę mrozów, która rozszerzyła się w 1912 r. nad całą północną kulą, poprzedził również wybuch wulkanu Katmai w dniu 6 czerwca 1912 r.

Dr. Humphrey poddał sprawę tę dokładnym rozważaniom i doszedł do wniosku, że ów pył z popiołu wulkanicznego może pozostawać w stratosferze w ciągu 3-ch — 4-ch lat.

Pył ten powoduje przerwy w ciągłości promieniowania światła słonecznego, rozpraszając promienie słoneczne w przestrzeni. Jeśli więc w ciągu roku — orzeka Humphrey — zdarzą się dwa lub trzy tego rodzaju wybuchy wulkaniczne, to przeciętna ciepłota powietrza ulegnie obniżeniu o większą ilość stopni. To zjawisko uszłoby uwagi niespostrzeżenie, gdyby nie pociągało za sobą innego zjawiska: powrót okresu lodowcowego.

I rzeczywiście, dr. Humphrey grozi nam ni mniej ni więcej, tylko... bliskim już okresem lodowcowym! W obliczu tej żywiołowej katastrofy — zdaniem Humphreya — przyroda gotowa jest do odsłonięcia nam zasłony zakrywającej tę klęskę. Najmniejszy incydent, coś w rodzaju kropli wody, która powoduje przepełnienie naczynia, może rozpętać żywioły.

Bardzo też jest możliwym, że ową kroplą wody będzie tu fala zimna, spowodowana przez zaporę w postaci warstw pyłu z popiołu wulkanicznego. Czytelnicy spytają teraz, wysoce zaniepokojeni: cóż czeka nas wtedy w tym wypadku? Idźmy więc dalej za nieuniknionym łańcuchem wydarzeń.

...Termometr wszędzie wykazuje spadek ciepłoty: temperatura lata równa się zaledwie temperaturze wiosny, a temperatura zimy zatrzymuje się poniżej zera.

Ocean Lodowaty stanie się jedną masą lodową, a półwysep Skandynawski uwięziony jest odtąd w pętach lodowych. Promienie słoneczne nie mogą stopić mas śniegu, a wiatr, wiejący od lodowców północy przyczynia się do jeszcze większego wzrostu zimna. Ciepła warstwa pary wodnej, otaczająca kulę ziemską, maleje stopniowo, para zgęszcza się i skrapla coraz bardziej.

Przechodzą lata, a ludzie niepokoją się coraz bardziej. W gmachach i na terenach wielkich miast północy: w Leningradzie, Sztokholmie powstają głębokie szczeliny i rozpadliny, gdy tymczasem w dali ukazują się zwarte masy lodowcowe.

Zwierzęta z obszarów, dotkniętych klęską, chronią się w Niemczech, we Francji, a towarzyszą im ludzie, porzucając w panice swe osiedla i pozostawiając za sobą martwe kraje, spowite w polarny całun śmiertelny. Cieśnina Kaletańska jest zamarznięta, w Anglii panuje trwoga.

Z gór Szkocji staczają się góry lodowe, usiane ostrymi szczytami, których białość tworzy z ziemi i morza nieprzerwany jednolity horyzont.

Europa staje się widownią rozpaczliwych scen i kataklizmów. Nie ma już Norwegii ani Szwecji. Rosja jest martwą, aż po strefę odległą o 500 km od morza Czarnego, a północne Niemcy zasypał zupełnie śnieg.

Do Francji, Hiszpanii i Włoch napływają masy zrozpaczonych emigrantów, w czasie gdy równiny Południa zapełniają się dziką zwierzyną, wypędzoną z północy przez nadmierne mrozy.

Wyspy Brytyjskie opustoszały. Jedynie nikła część ludności schroniła

Związek Polaków — to zorganizowane społeczeństwo polskie w Niemczech, to organizacja wiary i miłości do Narodu Polskiego, to zorganizowana praca i walka polska w Niemczech. Związek Polaków w Niemczech, to jednolity jednością serc i dusz polskich front ludu polskiego w Niemczech.

„Polacy Zagranicą" nr. 12 — grudzień 1937 r.

Wierni aż do śmierci

Obrazek z wojny światowej

Ziemio polska — ziemio święta
Tyś krwią naszych przesiąknięta,
Krwią i łzami tak zroszona...
Gdzie twa dziatwa? — rozproszona!...

Nieustannie lało z nieba jesiennego, zatapiając okopy I-szej kompanii, leżącej w odwodzie z zadaniem chronienia odwrotu artylerii. — Ponuro wstawał nowy dzień, odsłaniając na nizinie puste i wymarłe pola, poorane pociskami.

Armaty milczały. —

Wojsko nieprzyjacielskie cofnęło się ostatniej nocy znów o kilka kilometrów. Po cichutku i spokojnie wyciągnięto z błota armaty. Piechota pierwszej linii zdołała się również odczepić od błota. Człapią powoli, jeden za drugim. Gęsiego posuwała się za artylerią. Myśli żołnierzy goniły hen, tam daleko na tyły, gdzie chyba wreszcie kończą się te beznadziejne błota i bagna, a znajdzie się jakiś rozwalony chociaż domek, lub barak drewniany. Tam, na tyłach można będzie przynajmniej się wyspać, najeść do syta i umyć!

Jedna bateria poczęła strzelać, zmieniając co kilka strzałów stanowiska. Udawała cały pułk artylerii, stojącej jeszcze na posterunku i dzielnie broniącej odwrotu. — Dzięki ponurej i dżdżystej pogodzie można było nieprzyjaciela zaiwaniać, widoczność bowiem nie przekraczała 20 metrów: bateria ujeżdżała więc sobie swobodnie po otwartym polu, oddawszy serię strzałów, to w lewo, to w prawo.

Piechota leżała w ruinach pięknych niegdyś okopów, okrywszy płachtami namiotów głowy i zamki karabinów, chroniąc je przed deszczem. Żołnierze na pół siedzieli, na pół leżeli, to drzemiąc — to patrząc bezmyślnie w stronę nieprzyjaciela. Niektórzy nawet, choć przemoczeni do nitki, spali twardo. Trzeba było spać na zapas, nie wiadomo bowiem, kiedy znów będzie okazja do wypoczynku. „Ludwik!" — krzyknął nagle jakiś longinus, z odznakami kaprala, — „czas na cię, luzować czujkę!...".

Wywołany przebudził się z drzemki i osowiałym wzrokiem spojrzał wokoło.

Wszyscy czworo z tego posterunku byli zupełnie do siebie podobni: oblłoceni z góry do dołu, twarze sino-blade, głęboko zapadłe oczy, patrzące półprzytomnie, głosy ochrypłe. Wszystko to było równe, jak dwie krople wody. Do tego stanu doprowadziła ich wspólna nędza i wspólna groza śmierci.

Ludwik oderwał maskę gazową od błota, do którego puszka się przylepiła, nieporęcznie wsadził hełm stalowy na głowę i gotowy, wyczołgał się na czworakach poprzez kolegów ku wyjściu. Stanąwszy na dworze, niechętnym wzrokiem obejrzał się ku tyłowi, strząsnął z siebie resztki snu i poczłapał w kierunku stanowiska czujki. Droga nie była daleka. Na posterunku stał nieruchomy piechur, okutany w „nieprzemakalną" płachtę. Woda ciekła z niego ciurkiem.

Gdy ujrzał nadchodzącego Ludwika, zbliżył się doń i mruknąwszy coś niezrozumiale, odszedł ku tyłowi. Teraz Ludwik stanął na co dopiero opuszczonym posterunku i rozejrzał się po zapadanym przedpolu, które zdawało się być tak wymarte, jakby i przeciwnik je opuścił. Pozostała jedynie przeogromna pustka i groza.

Około południa zjawił się w kompanii ordynans z rozkazem dowódcy, „by, po silnym obstrzale stanowiska te opuścić, cofając się jakieś 200 mtr., gdzie podobno mają być lepsze pozycje. Ogień ma rozpocząć się niezadługo. Krótko po tym należy przystąpić do odwrotu."

Ordynans przykucnął na chwilę pod namiotem i zapalił wilgotnego papierosa. Ulewa przeszła w kapuśniaczek. Na świecie zrobiło się cokolwiek widniej...

„Wnet ukażą się na niebie kichy, to dadzą nam bobu!" — odezwał się ktoś...

Ludwik powrócił już z posterunku, zluzowany przez kolegę. — „Psia pogoda!" Ponieważ nikt mu nie odpowiedział, chrapliwym głosem ciągnął dalej:

Tragiczne dzieje dwóch braci,

którzy znaleźli zakopany skarb

Na odludnej z dala od osad ludzkich położonej fermie w Kanadzie zmarł niedawno niejaki Francis Dun, jedyny pozostały przy życiu świadek dramatu, jaki się rozegrał przed trzydziestu laty nad rzeką Macmillan w Kanadzie.

Dwaj bracia William i Frank Mac Leod wyruszyli w roku 1905 z miasta swego rodzinnego Winnipeg, udając się w północne Góry Skaliste, gdzie nad brzegami rzeki Macmillan mieli poszukiwać zakopanego skarbu. Wiadomość o tym skarbie otrzymali od pewnego drwala, który jakoby znał miejsce, w którym był ukryty. Wiedzieli o nim i Indianie, którzy jednak zazdrośnie strzegli swej tajemnicy. Od czasu do czasu jednak zjawiali się w najbliższych osadach europejskich, z woreczkami, pełnymi szczerego złota, za które nabywali amunicję i tytoń.

Przez pół roku nie było o braciach żadnej wieści. Potem jednak otrzymała rodzina list, w którym donosili o swoim niezwykłym szczęściu. — W odległości jakich 30 km od małego jeziora Mac Millan natrafili na złoto i wrócą do domu milionerami. Ale pomyślne horoskopy nie sprawdziły się. Poszukiwacze skarbów nigdy nie wrócili ze swej wyprawy i wszelki słuch o nich zaginął.

Minęły dziesiątki lat i już prawie zapomniano o braciach Mac Leod.

I oto w roku 1934 gruchnęła nagle wieść, że niejaki Jack Stanier, który przez długie lata bawił w Górach Skalistych, znalazł skarb nad brzegami rzeki Macmillan. Znowu zaczęły się masowe wędrówki do tych okolic. Pieszo, końmi, nawet saniami, ciągnionymi przez psy i samolotami śpieszyli żądni bogactw ludzie do złotodajnego kraju.

Jednemu z reporterów udało się odszukać Jacka Staniera, który, jak się okazało, nie tylko znalazł zakopany skarb, ale również pamiętnik młodszego z braci Mac Leod, Franka. Znalezienie pamiętnika zawdzięcza on szczególnemu przypadkowi. Stanier zaskoczony pewnego razu straszną śnieżycą, schronił się do opuszczonej, małej, walącej się chatki, w której pozostał przez kilka dni, oczekując lepszej pogody. Przetrząsając kąty swego improwizowanego schroniska, natknął się na pustą puszkę z konserw, a w niej na notes, pokryty niewyraźnym już pismem, które jednak dało się odcyfrować. Stanier przekonał się ze zdumieniem, że jest to pamiętnik Franka Mac Leod, który w nim spisał straszną tragedię swoją i brata.

Po znalezieniu ukrytego skarbu między Frankiem a Williamem powstała śmiertelna nienawiść, zrodzona z chciwości. Każdy z nich chciał być jedynym właścicielem skarbu. Jeden obawiał się drugiego, w obu bowiem obudziły się zamysły skrytobójcze.

W drodze powrotnej do domu, gdy nocowali pewnego razu w owej chacie, Frank usłyszał wołanie brata na pomoc. Wyszedł i ujrzał wielkiego czarnego niedźwiedzia, atakującego Williama. Już podniósł do oka strzelbę, aby strzelić, gdy straszna myśl przyszła mu do głowy. Opuścił broń i spokojnie patrzył, jak niedźwiedź uderzeniem łapy zabił, a następnie rozszarpał Williama.

Od tego czasu jednak wspomnienie śmierci brata ścigało go dniem i nocą. Popadał w melancholię i wreszcie przestał nawet pisać swój pamiętnik, w którym ostatnia zapiska brzmiała: „Nie mogę dłużej. Co noc widzę ducha mego brata. Muszę uciekać".

W samą wigilię 1905 zjawił się na forcie Simpson obdarty i niesamowity wyglądający włóczęga, którego Francis Dunn przyjął na nocleg do swego mieszkania. Nieznajomy, który powiedział tylko swoje nazwisko, Mac Leod, był bardzo milczący i po kilku dniach znaleziono go w jego pokoju, powieszonego. Dunn nie wiedział o historii Mac Leod i dopiero w trzydzieści lat później, gdy przeczytał w dziennikach o znalezieniu przez Jacka Staniera zapisków Franka Mac Leod, i ukrytych skarbach, dośpiewał sobie resztę i zrozumiał, jaki związek zachodzi między wypadkami w Górach Skalistych a pojawieniem się u niego owego włóczęgi i jego śmiercią.



Gody królewskie w Grecji

Następca tronu greckiego, książę Paweł, zawarł związek małżeński z niemiecką księżniczką brunświcką, Fryderyką. Ludność Aten zgotowała młodej parze gorącą owację. — Książę Paweł liczy 36, księżniczka Fryderyka 20 lat. (Weltbild, m. Zander)

Dwaj śmiertelni wrogowie

W ostatnich krwawych zajściach w Palestynie po stronie wojsk angielskich, które wystąpiły przeciwko zbrojnym oddziałom arabskim, stanęły również oddziały z Transjordanii. Fakt ten jest wynikiem wrogiego stosunku, jaki dzieli dwóch przywódców arabskich: wielkiego Muftiego Jerozolimy, Haj Amin Al Husseina i emira Transjordanii Abdullah Ibn Husseina. Mufti wypowiedział się przeciwko projektowi podziału Palestyny, podczas, gdy emir podział ten akceptował, przewidując, że jemu przypadnie część Palestyny wydzielona z miniaturowego państewka żydowskiego. Kwestia palestyńska nie jest jedyną, która dzieli tych dwóch nieubłaganych wrogów. Mufti, który dziś żyje na wygnaniu w Syrii liczy obecnie 43 lata, wychował się w Egipcie i od wczesnego dzieciństwa przepojony był nienawiścią do Anglii, czemu dał wyraz zaciągając się z wybuchem wojny do szeregów tureckich. Tu dosłużył się stopnia oficera. Po ukończeniu wojny, Amin Al Hussein odbył pielgrzymkę do Mekki i Medyny, co w oczach wiernych dało mu zaszczytny przydomek Haj, to jest „pielgrzym". W roku 1920 Hussein staje na czele pierwszego ruchu revolucyjnego, skierowanego przeciwko angielskim władzom mandatowym, które skazują go zaocznie na 10 lat ciężkiego więzienia. Hussein, który jeszcze nie miał wtedy tytułu Muftiego ucieka do Transjordanii, skąd wraca dopiero po ogłoszeniu przez palestyńskie władze mandatowe ustawy amnestyjnej. Władze angielskie, chcąc sobie pozyskać niebezpiecznego przeciwnika mianowały go wielkim muftim Jerozolimy, oddając tym samym w jego ręce władzę duchową i świecką nad 900.000 ludnością arabską Palestyny.

W przeciwieństwie do wielkiego muftiego emir Abdullah Ibn Hussein jest wielkim przyjacielem Anglii. O 10 lat starszy od wielkiego muftiego, w czasie wojny wielkiej zaciągnął się do szeregów angielskich. Ambitny marzył o tronie zjednoczonej Arabii. Wielkie było jego rozczarowanie, gdy młodszy jego brat z woli Anglii otrzymał tron Iraku, zadowolił się jednak tytułem emira Transjordanii, a „tronem", ustawionym pod namiotem, obwołanej stolicą wiosce transjordańskiej Amman. Z czasem namiot przekształcił się w piękny pałac, straż przyboczna w „lejbgwardię". Abdullah Ibn Hussein, przyjmowany jest w Londynie ze wszystkimi honorami należnymi królom. Kiedy w maju tego roku przybył na uroczystości koronacyjne do Londynu, powitano go salwą królewską z 21 strzałów armatnich.



Najbogatsza kobieta świata opuszcza USA

Jest nią hrabina Barbara Haugwitz-Reventlov, spadkobierczyni milionowej fortuny firmy Woolworth. Ciągłe listy z pogróżkami i szantaże spowodowały młodą hrabinę do rezygnacji z obywatelstwa amerykańskiego i osiedlenia się w Danii. (Pressephoto, m. Zander)

się w ziemiankach na południowym krańcu Walii.

W Paryżu nastał klimat Moskwy, lecz bardziej jeszcze ostry i groźny. — Tuż poza granicą Belgii suną i piętrzą się pierwsze lodowce. Stolica belgijska opróżnia się, zamożni jej mieszkańcy uciekają do Afryki. W czasie, gdy praca wszelka i ruch cywilizacyjny ustają, władze państwowe organizują ewakuację mieszkańców miast, wsi i osad na Południe.

Czy obraz ten jest płodem bujnej wyobraźni? Czy jest przedwczesny? Odpowie nam na to pytanie tylko przyszłość.

— „Wiecie, w tym błocie nie chciałbym zostać leżeć. Człowiek powoli w nim utonie, w oczy i w uszy wciśnie się ono, całą twarz oblepi błoto, brrr, nie! Chcę, by mnie pochowano w trumnie! Słyszycie, gdyby się coś przydarzyło, zabierzcie mnie na tyły!"

„Nie trzeszcz tak głupio, fujaro!" — odburknął spokojnie kapral, wcale nań nie spojrzawszy. Ludwik jednakże prawił dalej: — „Nigdy w życiu nie leżałem w błocie, więc czemu mam teraz leżeć! Zawsze mieliśmy w domu białe pierzyny i zawsze czyste! Mój Boże, moja matka zawsze je osobiście powlekała!"

I potem, cichutko, wyszeptał raz jeszcze: — Moja matka, mój Boże, moja biedna matka!"

Ordynans powstał i niezauważony wyszedł. Drudzy tępo patrzyli w kąt jamy, jakby tam coś ciekawego ujrzeli. Jeden z piechurów w końcu, nie mogąc znieść naprężenia, jakie powstało po monologu Ludwika, wykrztusił: — „Patrzcie go, cholerę, maminy synek! Stul pysk, draniu! Tam uganiał bracie, po błocie, a on tu o mamie!"

Po tej nieudanej oracji nastała znów głucha cisza.

„Dajcie mu spokój!" — odezwał się kapral.

„Jesteśmy przecież żołnierzami i stać nam na wyznaczonym posterunku, dopóty nie przyjdzie śmierć!" — dorzucił inny.

Punktualnie o godzinie 4-ej rozpoczęto ogień huraganowy. Z szumem, gwizdem i hukiem pędziły granaty, waląc w błoto i rozbryzgując je na wsze strony. Żołnierze, siedzący w jamach, powciągali nogi, spoglądając na płachtę namiotu, okrywającą ich chudobę, jakby czekając, czy rychło wyrżnie w nią granat. Ludwik zaś między detonacjami, powtarzał uparcie, po raz trzeci już może: — „Tylko nie zapomnijcie zabrać mnie z sobą!"

Jeden z kolegów, ulerzywszy go kułakiem w piersi, krzyknął: — „Stul pysk, dziadu!"

Huii — z gwizdem nadleciał granat i z trzaskiem rąbnął gdzieś w pobliżu. Huii, ssst, trrrach, pędziły inne pociski, jakby na wyścigi, nieustannie, rozszarpując gniewnie błoto, niosąc śmierć i zniszczenie.

W tym — jakby na dany skądś znak — dziesiątki postaci wyskoczyło z jam. To zmieniano, w myśl rozkazu, stanowiska.

Kapral chwycił za hełm. — „Ludwik!" — huknął z całych sił. — „Wyrywamy! Trzymaj się mnie, rozumiesz!"

Ludwik kiwnął tylko głową i zbliżył się do swego dowódcy. Dopiero teraz rozpoczęło się uganianie po łatach. Wśród przeraźliwych grzmotów w powietrzu huczało i ryczało, jakby przedpotopowe potwory chciały cofających się żołnierzy pożreć! Niby groźne pięści olbrzymów wyrastały to tu, to tam fontanny z błota. Jak zwierzyna, szczuta przez myśliwych, gnali wojacy ledwo dysząc od krateru do krateru.

Dotarli do drugiej linii. Natrafiwszy na schron, rzucili się doń, by tu choć na chwilę odsapnąć i pozwolić płucom, pracującym niczym miechy kowalskie, wypocząć.

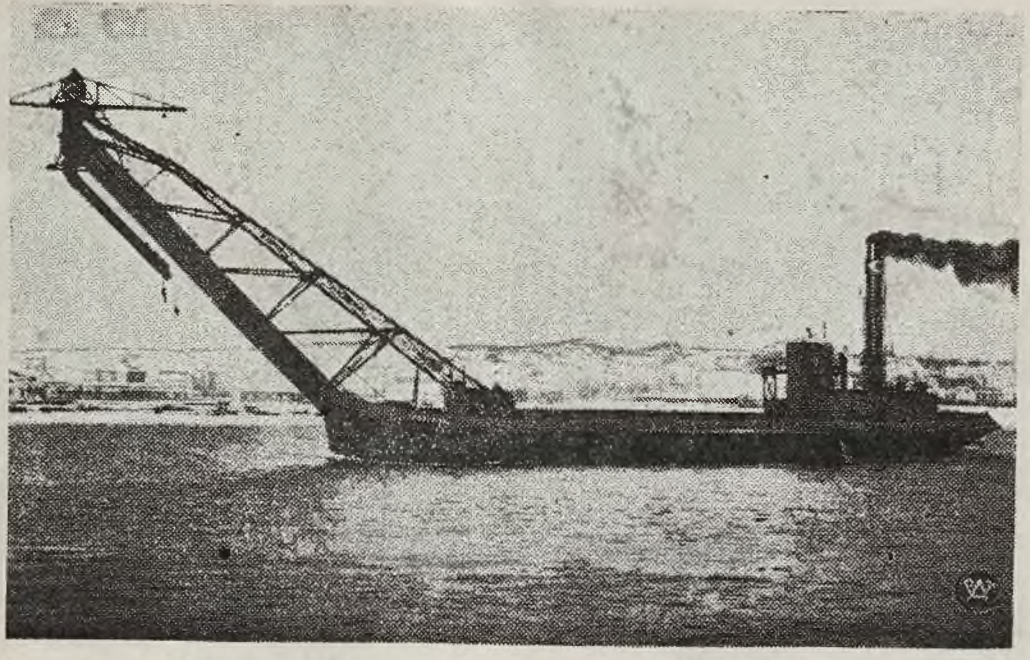
Kapral zlustrował swych ludzi, licząc ich oczyma. Nagle podskoczył. Brakowało bowiem Ludwika. Przerażony wzrok spoczął na pozostałych, a w uszach dźwięczały mu słowa zaginionego: — Zabierzcie mnie z sobą na tyły!

Kapral powoli powstał z miejsca, patrząc na co dopiero przebyte, granatami poorane pole. Milcząc powstali i dwaj inni piechurzy. Bez słowa, jakby tchnięci jedną myślą, wyszli tam, na górę, gdzie — zdało się — czarci urządzają tany.

Wychodząc, natknęli się na dowódcę kompanii, przeglądającego resztki swego oddziału. Kapral złożył meldunek. Oficer w milczeniu kiwnął tylko potwierdzająco głową, po czym poczłapał po błocie dalej. Żołnierze — jak gdyby chcieli go uchronić przed... wypadkiem — patrzeli za nim, dopóki nie znikł z oczu...

Po godzinie, do drugiej linii, wrócił oddział, dźwigający Ludwika w płachcie.

„Sierota już nie żył, — mówił jeden z żołnierzy smutnego pochodu — leżał zupełnie zanurzony w błocie; wystawała jedynie ręka inaczej nie byłbyśmy go znaleźli".



Z życia portu gdyńskiego
Na zdjęciu rzut oka na stację bunkrową „Robur VII” w Gdyni, która ładuje 300 ton węgla na godzinę.



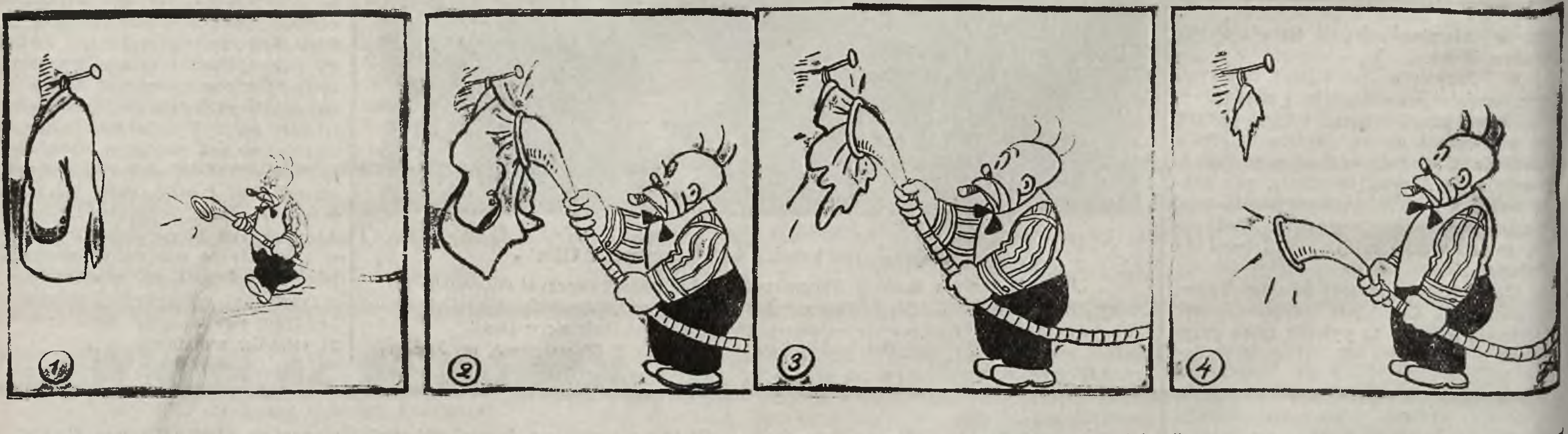
Z konferencji budapeszteńskiej
Jak wiadomo w Budapeszcie odbywa się konferencja z udziałem ministrów spraw zagranicznych Węgier, Austrii i Włoch przy udziale kanclerza Schuschnigga i premiera Daranyi.
Zdjęcie nasze przedstawia kanclerza Schuschnigga składającego wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.



Szef obozu Zjednoczenia Narodowego
Podajemy podobiznę gen. Stanisława Skwarczyńskiego, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego (w ubraniu cywilnym).



Zakończenie konferencji budapeszteńskiej
W dniu 12 b. m. zakończyła się w Budapeszcie konferencja ministrów Spraw Zagranicznych państw, sygnatariuszy protokółów rzymskich, w której wzięli udział kanclerz Schuschnigg, premier Daranyi, minister Ciano, minister Kanya i sekretarz stanu Schmidt. W zakończeniu konferencji wydano komunikat oficjalny, który m. in. mówi, że przedstawiciele wszystkich trzech państw po zbadaniu problemów gospodarczych powzięli decyzję wzmożenia dalszego rozwoju w stosunkach gospodarczych.
Zdjęcie nasze przedstawia uczestników konferencji budapeszteńskiej (od lewej ku prawej): sekretarza stanu Schmidta, premiera Daranyi, kanclerza Schuschnigga, min. Ciano i min. Kanya.



Odkurzacz pana Krupki (Z albumu „*Adamson — Ciąg dalszy*“ — Wyd. Dr. Eysler u. Co. — Matr. Zander)

Jak to polska Pyza wędrowała (Ciąg dalszy) (M. Świątpol)



) . . . *i przycupnie wiatr przy norze*
z szyszkami we włosach,
w kapocisku ze mchu tkanym.
osrebrzonym w rosach.



260) *Gadaj, Pyzo, bór cię słucha,*
lis usiadł na kicie.
Oko zmrużył, coś tam myśli.
kombinuje skrycie.



261) *Sarny cicho się zbliżyły*
na wysokich nóżkach —
Skrzypią igły, gałązeczki
na nieznanych dróżkach.